

# Made in China

28 czerwca 2007

Chińskie latarki, garnki, termosy... Chińskie trampki, Najki i Adidasy (nawet te markowe i oficjalnie niemieckie, też są dzisiaj, gdzieś tam głęboko pod podszeffką – Made in China). Moja kowbojska kurtka (skórzana z frędzlami), którą kupiłem na rodeo w Arizonie, także, niestety, przy którymś czyszczeniu ujawniła metkę “Made in China” wszytą dyskretnie w rękawie.

W pierwszej chwili reagujemy na to tak: “Tani szmelc!” W drugiej chwili reagujemy tak: “Może i szmelc, ale za to tani.”

Co jeszcze może być Made in China? Pierwszego dnia po przylocie poszedłem po ananasy na mercado (targ miejski) i prawie padłem na widok czosnku Made in China. CZOSNEK? A owszem – czosnek – pakowany w siateczki po cztery główki. I o połowę tańszy od miejscowego sprzedawanego luzem. Jak to możliwe, że chiński jest tańszy mimo, że przyleciał samolotem, albo przypłynął statkiem chłodniczym? Jak to możliwe, że jest tańszy od tego który rośnie 20 kilometrów od mercado? Tańszy mimo, że jest zapakowany w siateczkę i uzbrojony w kolorową metkę z opisem w 6 językach – po angielsku, hiszpańsku, portugalsku, francusku, niemiecku i włosku. Po chińsku nie ma ani słowa. O kraju pochodzenia świadczy tylko to angielskie “Made in China”. Rzut oka na 6 języków z metki i od razu widać, że chiński czosnek ma zawojować co najmniej pół świata. Właśnie! On dopiero MA zawojować. MA i dlatego jest o połowę tańszy. Byłby tańszy o każdą połowę, bez względu na cenę czosnku uprawianego 20 kilometrów od mercado. Tak się zdobywa rynki.

Autor: WC

Źródło: WiR